Kraków dnia 2 Października 1880 r.



ROK 12. Nr. 18.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać do **handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

Pawiem narodów byłaś i papugą.

Gdy Napoleon kiwnął na nas palcem,
Wszystko leciało za nim, niby owce,
I siwy wojak z niedorosłym malcem
Szli za tą gwiazdą przez świata manowce.
Gdzie rzeź największa, tam Polak się wdziera,
Do St. Domingo — na Samo-Sierra.

A wszystko z wiarą, że za one jatki,
Tym, co zostaną, będzie kiedyś lepiéj,
Że on z kawałków rozszarpanéj Matki
Polskę od morza do morza nam zlepi....
I przyjęliśmy z frenetycznym wrzaskiem,
Gdy nas obdarzył księstewkiem warszawskiem.

I budowalim na téj odrobinie
Zamki na lodzie i w powietrzu zamki,
Za obietnice płaciło się w czynie,
I owéj pańskiéj czepiając się klamki,
Wysługiwalim się za nie czas długi —
Pawie narodów — despotów papugi!

A gdy car potem mignął carską łaską,
Gdy nam ulepił cacko: „Kongresówkę“,
Carowi do stóp upadł naród płasko,
Dając się łapać na tę samołówkę;
I wołaliśmy: „Nie zginęła jeszcze“,
Gdy car niewoli pofolgował kleszcze.

I każdy uśmiech carski, każde słowo
Zgraję lokajów rodził w mgnieniu oka —
I magnat kornie dotykał stóp głową,
Czy on Radziwił był, czy Pan z Potoka,
I naród wolny stał się carskim sługą,
Pawiem narodów bylim i papugą!

I żadna ciężką nie była ofiara,
Ni krwi, ni mienia, gdy chciał Pan w koronie;
Ale gdy Polska błagała nas stara,
Wtedy się skąpe zamykały dłonie
I w kąt się chował magnat jeden, drugi,
Pawie narodów bylim i papugi!

Dumanie pana Jacentego

Onegdaj zaszliśmy z kumem na szklaneczkę piwa i dużośmy o niejednych nagadali rzeczach. „Krytykuwaliśmy (jak kum powiedział) i to i owo, aby humor nieco skwaszony wyreparuwać“ Bogiem a prawdą, to ja panie tego dałem powód do owego skwaszenia, bo mówiąc o różnych i cichych i głośnych zasługach obywatelskich, stanął mi w myśli człowiek, który ofiarował miastu cały swój cenny dobytek — a od lat wielu łamiąc się z różnemi trudnościami, pracuje cicho, aby karmić wedle możności duchową strawą przyszłe obywatelki kraju—człowiek, który dlatego, że nie umié swych czynów sam wychwalać wyprawną gębą — zostaje w cieniu, że tak rzekę zapomnienia. Któż to panie tego w Krakowie, nie zna historji Muzeum dra Baranieckiego? Czyż ten szlachetny a cichy pracownik koło dobra ojczystego nie zasłużył sobie na to, ażeby w chwilach, w których naród skarby swoje pokazywał Monarsze — ujrzał także w progach swego muzeum Najdostojniejszego Gościa? Czyż mu się przed obliczem Panującego nie należało miejsce: zasłużonego robotnika w narodowéj winnicy? Czyż obok muzeum magnata, w którém czasami wolno podziwiać pamiątki po zmarłych Wielkościach naszych — nie było godnem przedstawienia i muzeum człowieka zrodzonego nie z krwi pańskiéj — w którém niejeden umysł może codziennie nietylko podziwiać — ale się i czegoś pożytecznego nauczyć? — „Macie recht i to dubeltowy“ kum przerwał — a kiedy rozgoryczkowany nieco wpadłem panie tego w jakiś ton kaznodziejski — kum machnął ręką i zawołał: „At! cichota o tém i kuniec! Jeżeli się co dzieje u nas nie tak jak się dziać powinno, to samiśmy temu winni, my mieszczuchy — bo wolemy kuniruwać to to, to owo po handylkach, niż się raz wziąść niby tak w mieszczańską kupę i założyć dziennik, któren by się sprawiedliwie a żywotnie zajmuwoł wszystkiemi sprawami i kraju i miasta — któren by nigdy nie przepomniał umyślnie nic takiego, coby w danym razie godne było uwagi — a dbał zawsze o skórę i dobrą sławę mieszczaństwa, jak czyni to „Czas“ gdy idzie o jakiegobądź Stańczyka“. — „Albo to „Czas“ (rzekę ja) nie ujął się niedawno za mieszczańską rodziną, którą niewinnie w petersburgskiéj gazecie sponiewierał jakiś moskiewski, a w Krakowie mieszkający szuja? Czyż nie nazwał „nikczemnym“ tego całego artykułu. — „Pięknie się ujął, publikując po nazwisku rodzinę, która z ukrytym, a poniewierającym ją honcfutem rozprawić się nie może. — Czyż sumienne pismo winno robić coś podobnego? Kiedym był na uczcie danéj na cześć Prezydenta i zauważułem siedzącego przy stole jednego z grubszych redaktorów „Czasu“ to ino, ino, żem nie wziął i nie poszedł do niego i nie wyrznął mu wyrba warytatys niby tak: a czy się téż godziło Mości dobrodzieju tak rywalizuwać w złośliwości z jakimś moskiewskim derusem, wiedząc dobrze, jaką niezasłużoną krzywdę licznéj rodzinie wyrzundzicie? Zauważułem jednak, że mogłoby to wyglądać na burdę — więcem ino wargi przygryzł i wolałem się mówkom przysłuchiwać“. — „Jakże się wam (rzekę ja) podobały one“? — „A! nie ma co mówić, przystojnego gadania na różny manir było dużo“. — Rzekłbym panie tego, że go było nawet zadużo“. — „Ba, (rzecze na to kum), tak wam się to widzi, ale to nie zawsze i nie każdy tak może jak chce. Zauważułem, że jak się niejednemu gęba rozmacha, to tak z niéj wylatują słowa bez rachunku i kuntroli, jak nieprzymierzając wióra z pod hybla. Ot, n. p...“ — „A jakże wam się Krakowiaczki doktora Oetingera podobały“. — „Dobre, bardzo dobre, tylkom znowu zauważuł, że wydałyby się daleko lepsze, gdyby je tak pan doktór odśpiwoł, dajmy na ten przykład przy gitarze, bo to krakowioczek tylko śpiwany dobrze w uszach szpiluje. — Chciałem mu to zaproponuwać jak zaczął deklamuwać, ale myślę sobie, będzie się może wstydał, tak i dałem spokój. Kuniec kuńców, powiem wam, jednak, że i Krakowiaczki i wszystkie mówki, niczem w porównaniu z tém, co powiedział p. Rydzowski. Jakież to wszystko piękne — a ile razy mówił to: „Wyżéj coraz wyżéj mój Krakowie“, to mi się zdawało, że sobie leżę gdzieś w powietrzu, niby w owéj łódce z balonem, w któréj się to puszczał przed kilku laty w górę jakiś miemiec z ogrodu Strzeleckiego — i takem się rozkoszuwoł a dusza moja echt krakowska, tak się przyjemnie jakoś kołysała, jakby ją kto piórkiem koło nosa łaskotał. Nie wiem, czy mógłby kto jeszcze dodać co do téj mówki. Każdy się nią delektuwoł i affektuwoł. — „Wyżéj, coraz wyżéj mój Krakowie!“ Jakież to kumie...“ — „A ja wam mój kumotrze powiem (rzekę na to), że gdybym tam był, tobym korzystając z owych afektów zawołał: „Niżéj panie Prezydencie, niżéj! tu pomiędzy nasze mieszczańskie serca — tu twoje miejsce! Zejdź raz z tych duszących wysokości atmosfery pańskiéj, z któréj nic nigdy korzystnego nie wyniesiesz ani dla miasta, ani dla kraju. Wydrzéj się z powijaków owego stronnictwa, które się już przeżywać zaczyna i przeżyć musi, jako nie mające racji bytu. Zgromadź serca nasze jak komendant żołnierzy i nim się wezmiesz do odrestaurowania Zamku, zacznij wspólnie z nami, z mieszczanami całego kraju pracować nad odrestaurowaniem pewnego świętego a zrujnowanego uczucia, które Ci, jako dobremu patrjocie zrodzonemu na Rusi, powinno leżeć na sercu! W téj myśli wznoszę tu toast: na cześć tych wszystkich Rusinów, którzy Polskę tak kochają jak Zyblikiewicz i którym życzę, aby wraz z uczciwie myślącymi Mazurami stali się przez wspólną pracę, pomostem do bratniéj zgody dwóch ludów mających wspólną Matkę, wspólną ojczyznę, Polskę!“

Jaśnie Wielmożni Bióraliści.

Odkąd sprzyja rząd krajowi,
Za przykładem danym z góry,
Po urzędach dziś herbowi,
Złota młódź, wkłada mundury.
Każdy szlachcic chce synalka
Dziś umieszczać gdzie w urzędzie
Rojąc w głowie, że ta lalka
Namiestnikiem kiedyś będzie.
Pańskie wpływy wiele mogą;
Ale kraj ma straty duże,
Bo najczęściéj owym Gogom,
Nie chce się przesiedzieć w biórze.
Rano nie ma tam nikogo,
I nie tkniętych aktów paczka—
Gdzie pan Gogo? — w łóżku Gogo;
Bo noc całą, grał dziś w maczka.
A gdy wstanie, pędzić musi
Na rendez-vous do Anusi;
Potem wizyt składa wiele,
Potem chwilkę jest w kościele,
By widziała serca pani,
Jak nabożnym jest on dla niéj.
Potem ma w teatrze próby,
Na cel jaki dobroczynny,
Potem spieszy panicz luby
Zajrzyć w jaki handel winny,
By maderą zwilżyć wargi,
A tu w biórze pozwy, skargi,
Z interesem ten, ów, chodzi,
Lecz cóż jego to obchodzi
Gdy wié i jest tego pewny,
Że swym wpływem jaki krewny
Zrobi to, że on ztąd prosto,
Pójdzie zostać gdzie starostą.

List p. Wienera do redaktora Pressy.

Dziennikarze galicyjscy raczą nas tutaj po królewsku. My jemy i pijemy, bo mądry bierze.... Chcieliby oni koniecznie nadać tym objadom cechę pompatyczną, poważną — ale ja humorystyką moją zamieniam je na wesołą farsę. We Lwowie n. p. powiedziałem im, że miałem pewne uprzedzenie do polaków — ale skoro mnie tak uraczyli gościnnie w Krakowie i Lwowie — to żołądek mój przepełniony, inne teraz żywi dla nas uczucia. Poczciwi, mało mnie nie zjedli za ten komplement. Pokazuje się, że to nawet nie tak trudno tych panów polaków zadowolnić jak się nam zdawało. Trzeba tylko umiéć przyprawić im efektownie to, co się im daje, to zjedzą ze smakiem, choćby to nawet było....i jeszcze palce z uciechy oblizywać będą. A jaki to dobroduszny naród, to przechodzi wszelkie wyobrażenie. Jeden z krakowskich dziennikarzy, sławny efront polityczny powiedział na tym objadku, że poglądy jego dziennika weale się nie różnią od poglądów naszych wiedeńskich Press — i że sobie nigdy nie ubliżamy nawzajem. — Ledwom języka nie pogryzł ze śmiechu, widząc słuchaczy wierzących w te brednie, jak w świętą ewangelję.

Obietnica Najjaśniejszego Pana, że im pozwoli wyrestaurować Wawel, w szaloną ich wprowadziła radość, z czego widzę, że gdyby im jaki mocarz obiecał całą Polskę odbudować, to radość rozsadziłaby ich jak dynamit w drobne kawałki. Dlatego, kto dba o dobro polaków, ten nigdy nie powinien ich narażać na tę ostateczność - jak to właśnie czyni car rosyjski, ich wielki przyjaciel.

Dziś wyjeżdżam do Kołomyi. Jeżeli tam są jacy literaci — a sądzę, że są, bo Galicja przepełniona jest schreib-Polakami, to znowu czekają nas gratisowe objady. Jest to także pewna oszczędność.

Au revoir an der blauen
Donau.

Lemberg 22

ROZMOWY NIE Z PLUTARCHA.

— Pan podobno poszukujesz adwokackiego koncipienta.

— Tak panie, ale jeżeli pan czytał uważnie mój inserat w „Czasie", to tam jest warunek, ażeby był z *dobrego domu.*

— To też ja właśnie dlatego się zgłosiłem jedynie — bo dom, w którym mieszkam, uchodzi za najlepszy w Krakowie — więc pod tym względem nie będziesz pan miał zawodu.

— Słyszałeś? Bismark został ministrem handlu i rzemiosł. Takim sposobem ma teraz w swoim ręku kanclerstwo, przewodnictwo w gabinecie pruskim, tekę spraw zagranicznych i teraz tekę handlu. Jak na jednego człowieka to zawiele.

— A cóż to wielkiego. Pan Gwiazdomorski nie Bismark, a jest kasjerem Banku pobożnego — członkiem gospodarzem tow. Dobroczynności — nauczycielem buchalteryi kupieckiéj w muzeum Baranieckiego — prywatnym nauczycielem subjektów handlowych — radcą miejskim — gospodarzem resursy — członkiem komisij kontrolujących — a mimo to jeszcze starał się o posadę likwidatora przy Kasie Oszczędności, kasjera miejskiego, komisarza obwodowego etc. i zaręczam ci, że gdyby je był otrzymał, znalazłby i siły i czas, jeszcze i na inne prywatnéj natury a ważne dla społeczeństwa prace, jaką n. p. była: sporządzenie bilansów w Towarzystwie Zaliczkowem, która imię jego uświetniła na wieki!

Co Maćka najwięcéj zadziwiło w Krakowie.

O rety! ludzie na świecie! a dyć tam w Krakowie było piknie jak nieprzymierzając w niebie. Ludzisków taka moc jak much, a co kamienica to karczma. Jakie to bezkurcje mądre te ciarachy — to u nos co jest jedna karcma we wsi na tyle luda, to im wadzi i godajom, coby karcmy zamykać — a u nich onych karcmisków tyla, zeby się w nie cały Kraków schował. To tez jak panowie będą nom jesce na karcmy wygadywali — to im powiemy: „Widzis ty panie zdziebełko u nas, a nie widzis belki u siebie. Pozamykajcie wy panowie choć połowę karczmisk w mieście — to wtedy dopiero mozecie nom gadać o wstrzemięźliwości."

DO ALFA.

Wlazł Alf na gruszkę,
Kopał pietruszkę,
I czuł w niéj rzepy smaki;
Tam gdzie „Barany"
Ujrzał sukmany
I myślał, że polaki.

Z resursy ganku,
Zobaczył panków
Przebranych w kontusze, pasy;
I mente chory
Wrzasł: „senatory!
Hetmańskie dawne czasy!"

W tych, co pijani,
Duchów z Igani
Widzi w pityjskim szale;
W zabawie ludu,
Znamiona cudu
Jakieś „dziejowe fale".

Zkąd szał i zapał
Taki cię złapał,
Powiedz autorze „Trzaski"?
Wiem mój dobrodziéj,
O co tu chodzi:
O pański fawor i łaski.

Prozą i wierszem
Ty wszędzie pierwszem,
Gdzie idzie uczcić Stańczyki!
Oni tymczasem,
Zwą cię fagasem,
Za twoje panegiriki.

O! Alfie czuły!
Z „Taimsów" bibuły
Lep skrzydła i z chmur rznij
[w chmury!
Do sławnych „Trzasek"
Niech znosi „Czasek"
Jak do ziarn ziarna: wióry!

Głosy prasy moskiewskiéj.

Za przykładem „Czasu", postanowiliśmy także przedrukowywać niektóre *nikczemne* artykuły dzienników rosyjskich o uroczystościach w Krakowie i we Lwowie. Oto co w tym względzie pisze „Ruska prawda:

„Austrji dla poparcia swoich interesów na Wschodzie, potrzeba było zademonstrować się przed nami sympatją galicjanów i sympatję tę trzymać na nas jako pogróżkę w danym razie, gdybyśmy chcieli przeszkadzać jéj posuwaniu się na Wschodzie. Galicja jest zlepkiem rozlicznych nacij, pomiędzy któremi najwybitniejsze zajmują stanowisko: Polacy, Rusini, Świętojurcy, Stańczyki, żydzi. Otóż Stańczyki przewąchali sytuację Austrji i postanowili ją wyzyskać na własną korzyść. Porozumienie z rządem nastąpiło — i kiedy Cesarz przybył do Galicji na zwykłe manewra wojenne — wtedy oni będąc znakomitymi reżyserami teatralnymi, urządzili z kilku głównych aktorów swojéj nacji i kilku miljonów komparsów polskich świetne przedstawienie. Jednym z najczynniejszych aktorów był gentleman Cozenman, znany konspirator i główny naczelnik „Rządu podziemnego" przed 63 r., śmiertelny wróg Wielopolskiego, wywołujący ruch w roku 63 i obejmujący naczelną władzę wojsk powstańczych w boju. Słynny ten patrjota, którego rozległe dobra w Besarabji (składające się z 95 miast, kilku tysięcy wiosek, niezliczonego stada Baranów i uniwersytetu wykształcającego na doktorów wszelakiéj gry w karty) — skonfiskowano ukazem najmiłościwiéj panującego nam cara — jest dzisiaj naczelnym redaktorem urzędowego organu Stańczyków, a oraz dyrektorem teatru, więc przedstawienie udać się musiało i udało znakomiciéj niż galowe we Lwowie. Zamaskowano główną treść patrjotycznemi emblematami — a poczciwy narodek polski, upojony różnemi obiecankami, dotąd nie wytrzeźwiał jeszcze. — Wytrzeźwi się on jednak z pewnością wtedy, gdy Austrja zużytkowawszy go do swoich celów, odrzuci potem w ramiona Rosji jak wyciśniętą cytrynę, gdy go już więcéj potrzebować nie będzie".

Oto artykuł ruskiéj prawdy pełen fałszów i potwarzy — który, jak powiedzieliśmy wyżéj, nie można inaczéj nazwać, jak tylko nikczemnym.

Na ulicy.

— Litościwa osobo, choć cencika na chléb.

Dałbym ci mój kochany, ale mnie tyle kosztował bal szlachecki, że chyba sam pójdę prosić chleba.

KORESRONDENCJA NIE MIŁOSNA.

Wiele mozne Państfo!

Mam sluge do gospodarstwa jak pani w liście sobie zyciała. Osobe we szrednim wieku z wichowaniem, wikrztałceniem w kuchni. Ale wuna chce güte kuchandłung i 15 rempschkich na mesząc względem tegi wichowania. Co robicz?

Mit hoch 8 ung
Moszek.

Kochany Mośku!

Jeżeli osoba tak sobie wysoko ceni swoje wychowanie, to powiedz jéj, aby wychowanie zostawiła u kogo w mieście, a do nas przybyła z ukształceniem kucharskiem, bo nam takiego na razie potrzeba.

Leokadja Dudziałkowska.

OBRAZKI A CZASIE.



W GALICYI.

— Ach ty bałwan, sztoże ty na to? Smatry! I polskie i ruskie chamy kak bratia z soboju! Za szto wy brali i berytie rublej? hę? Szto powie car? szto Aksakow? szto całyj nasz wielikolepnyj narod? hę?

— Pamiłujtie! To pryjazd awstryjskoho cesara.....

— Pryjazd? breszysz sukinsyn! Paszoł won, a skaży wsiem innym lwowskim i krakowskim padlecom, szto uże niet ani kopiejki! Wsie krugom duraki!



W LIWADYI.

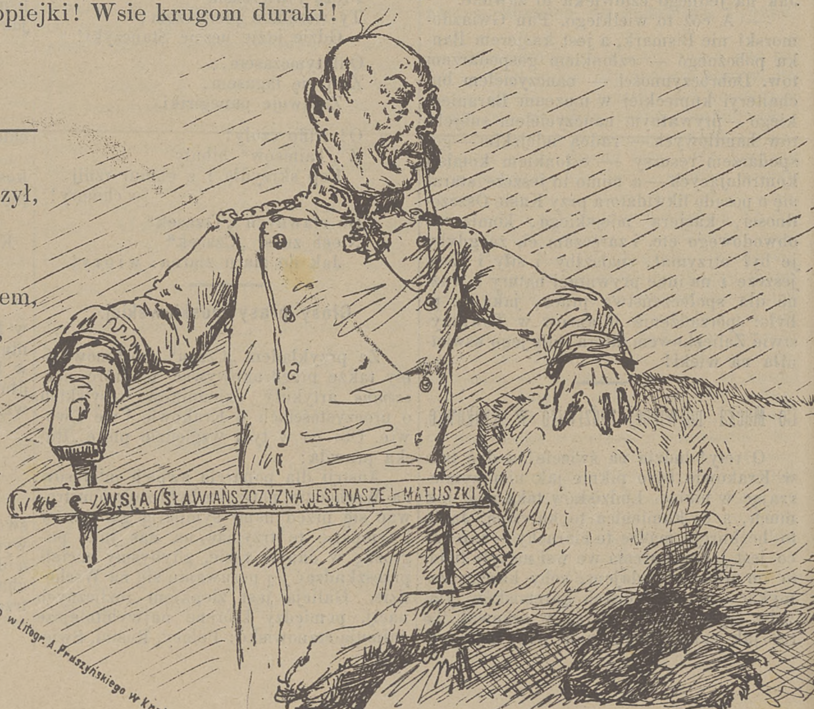
— Wot sztuka! I sztoż ty na to, moja duszyńka?

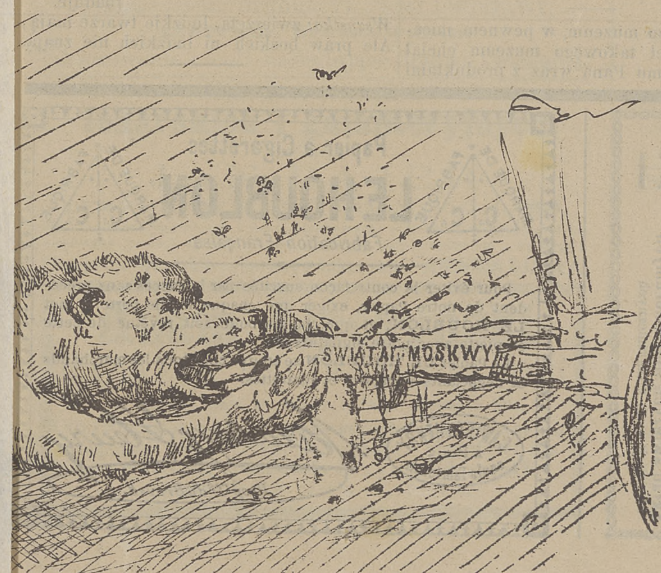
— Dať polakom wsiejczas konstytucju!

— A ty Albiedyński?

— Jaby dumał, sztoby tak zdiełať: Menia Albiedyńskoho wsiejczas z Arszawu won — a w moje miejstie dať nominatiu grafu Tomaszu ili innomu polskomu grafu, takomu, sztoby Bohu ducha winien był. Potom zrobiť z kilku durakow szambelany — a potom.... No, ja imieju litaniu innych łask. — To dowolno budieť — konscytuciu astawiť na posledni raz!

....Chłop po rozum do łba skoczył,
Gdy za płotem burka zoczył,
I oblepił dyszel miodem.
Niedźwiedź, party nie tak głodem,
Jak łakomstwem, ledwo dycha,
Gdy mu błysła taka kicha!
Więc się skrada... potem liże,
Aż nareszcie, ot, jak zwierzę,





Ani wiedział, jak się nabił,
Jak durnego **chłop oszwabił**,
I jak obszedł się z łakomcem,
Skoro dyszel wylazł końcem.
Gdy zagwoździł już armatę,
Lędźwie głaskać jął kudłate,
I cichaczem się chichotał,
Że tak **burka** zakłopotał!

Zastósowanie st ale jaréj bajki.

Wiadomości teatralne.

Plac Szczepański. Jeden z naszych kompozytorów przygotowuje na obecny sezon teatralny operetkę p. t.: „Jak celni strzelcy krakowscy chybili w przyjęciu Najjaśniejszego Pana“. Operetka ta, jak nas zapewniano, ma bardzo wesołe libretto. Między innemi jest tam zabawny epizod o jednym z strzelców, który się ofiarował za 30 guldenków odbyć bezinteresownie podróż do Wiednia z kołkiem i tarczą, w któréj odnaleziona dziura miała uratować honor krakowskiéj strzelnicy — ale niestety, z powodu większości nieprzychylnych głosów, podróż owego Kołka, pomimo tak taniéj bezinteresowności nie przyszła do skutku[1]).

Plac pod Zamkiem. Teatr wielki małp i psów na ogólne żądanie będzie dawał codziennie dwa przedstawienia. — Przybędą nowe artystki: Miss Guano i Miss Onaung, angażowane przez dyrekcję z królewskich teatrów Południowéj Afryki.

Plac Szczepański. Wkrótce wyjdzie z druku studium historyczne: „Rządy kobiet w teatrze krakowskim za czasów Stanisława i Wspólki“. Autor powiada, że do napisania tego dziełka skłoniło go jedynie: „zawarcie nowéj wspólki z dotychczasową wspólką dyrekcyjną, a to w celu wzmocnienia instytucji majacéj być szkołą dobra powszechnego, moralności i poprawy obyczajów — instytucji subwencjonowanéj po ojcowsku przez wysoki Sejm i Rząd państwowy z uszczerbkiem innych dobroczynnych zakładów“.—Rozbiór tego dziełka podamy w swoim czasie.

Plac pod Zamkiem. Dyrekcja uprasza, aby wcześniéj zamawiać bilety, jeżeli kto jeszcze chce widzieć wysoką grę dramatyczną Miss Guany — która wczoraj podczas przedstawienia „Świętojańskiego robaczka“, obrzuconą została dwoma bukietami przez swoich wielbicieli. Na dzisiejsze przedstawienie biletów już brakło.

Plac Szczepański. Prześwietne pustki! Dyrekcja zamierza dla oszczędności spuryfikować nieco nadzwyczaj liczny i wyborowy dotychczasowy personal teatralny.

[1]) Nim kompozytor muzykę napisze, umieścimy powyższe libretto w przyszłym Numerze.

(Djabeł.)

POGUBIONE ZWROTKI
z jakiegoś widocznie Krakowiaczka.

15. Siedział na drzewinie stary wróbel z ziębą,
„Kochajmy się (mówi) lecz nietylko gębą.“

16. „Kuku, kuku, kuku“! kukuleczka kuka,
Gadać piękne słówka, to nie wielka sztuka.

17. Dumała nad stawem kaczka rozśpiewana,
Dana, ino, dana! Ojczyzno kochana!

18. Chwalmy Pana Boga, lepiéj nam niż w raju,
Kochajmy cesarza, wiwat Mikołaju!

19. Dana, dana, dana, ino, ino, ino!
Wisła i Rudawa mlekiem, miodem, płyną!

20 Oj, wstydam się wstydam, biedny nieboraczek,
Nuż się też nie uda ten mój Krakowiaczek.

Z dziedziny handlu i przemysłu.

Wczoraj na drodze Leluchowsko-Tarnowskiéj, byliśmy świadkami ciekawych wyścigów. — Chłop rozwożący maź po wsiach małym kudłatym konikiem pędził na wyścigi z pociągiem kolei Tarnowsko-Leluchowskiéj. I koń maziarski i pociąg kolejowy dokazali cudów szybkości pędząc, jakeśmy z zegarkiem w ręku obserwowali, aż pół mili na godzinę. Z początku koń maziarski brał górę i o wiele zostawił za sobą pociąg, ale przy końcu drogi udało się pociągowi minąć zmęczonego konia i przybyć do mety o 10 sekund wcześniéj!

Komiczny epizod.

W pewnem muzeum, w pewnem mieście, właściciel takowego muzeum chciał Najjaśniejszemu Panu wraz z produktami krajowemi przedstawić i rodzinę swoją. Ale obfitość téj rodziny była tak liczna, że Najjaśniejszy Pan widocznie znudzony wyliczaniem nazwisk potomków płci męskiéj i żeńskiéj, zwrócił swoje spojrzenie na zbiory muzeum. To dopiero zreflektowało właściciela i kończąc prędko przedstawienia rodziny: to moja córka, to mój syn, to moja siostrzenica, synowica, wnuk, zięć — wszystko to wyroby krajowe — dodał nagle, wskazując na zbiory swoje.

Si non e vero e ben trovato.

Na balu szlacheckim we Lwowie ktoś z orszaku cesarskiego zapytał prostodusznie jednego z obecnych: czy w Polsce rzeczywiście nie ma wcale stanu średniego. — „Jak to rozumiesz ekscelencja“? rzekł zapytany. — „No, bo na balu mieszczańskim w Krakowie widziałem samych księciów, hrabiów i innych jaśnie oświeconych — we Lwowie także na balu mieszczańskim sami herbownicy popisywali się w tańcu, więc sobie wyrobiłem ztąd przekonanie, że ludność polska w Galicji składa się z samych mniéj lub więcéj jaśnie oświeconych i ciemnego motłochu, a mieszczaństwa wcale nie ma.

SZARADY.

1.

Czytaj tak albo wspak,
Zawsze jedno tak i tak,
Zawsze to wilk w owczéj skórze,
Który chytrość ma w naturze.

2.

Pierwsze, trzecie robactwo co nam wszystko [psuje.
Kto na *drugiem trzeciem* stawia, ten trwało [buduje.
Wszystko: zwierzęta, ludzkie twarze mają,
Ale praw boskich ni ludzkich nie znają.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** w głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentysci.

I. Ołużyński, (ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowéj Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Antoni Dylski pod „złotą Głową" rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., poł tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczna się na żądanie.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. (Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toaletu męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgo.

Józef Riedel, Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj** i galonów na **aparata kościelne** i t. p. Główny Skład Herbaty.

Antoni Wojczyński, Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz **skład płócien** i bielizny stołowej.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów piśmiennych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne. Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

L. Księżopolski, ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.

R. Ludwiński, Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.

Ajencja „Djabła".

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany;** przy ulicy **Grodzkiéj** Nr. 107, naprzeciw **kościoła św. Piotra, po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Fabryka pierników.

K. Mołęcki w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych **wzorów paryskich,** czy własnego pomysłu.

Magazyn ubiorów mezkich.

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Andrzej Bernacki, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe— przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca w Krakowie przy ul. św. Gertrudy. **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.

F. Eisfeld, ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca **wyroby masarskie** do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich

J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Szklarz.

K. Grünwald, przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robot wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 18 „DJABŁA"

LIST MINY.

Maszera Mi!

Czy te zwarejowała czyco? co mi ciongle menczesz z temi toreckiemi kopletami z Fatenice? Skalskie obłożnie hore leży—ani go petać—no, alem si zakrenciełam i oto ci je posełam.—Moszeci wielgie nowine donieść. Oto Wojko Jozio jak beł na manebrach w Mościeszkach to sobi wemanebrował tyjatr lwofskie i bedzie naszem derektorem nidługo. Josz dawał obiat wielgie na to komto i beli tam same wielgie panowie. Ja ci w to nie bardzo dufam, bo te Kolfone co chco żebe tyjatr wzion Mydłaszefskie usmiechajo si gdy mowa o Wojku i jego obiedzie a szkaradnie jem zoczuf patrze.— Czy tag ale, czy nie tag, zawsze stare derektor pojdzie na grzeby i ja tesz zaczenam mo puszczadź fienfe—bo co mni z niego skoro go niedługo ztont wyforojo. Powiadam ci że cisie tag zasepał w tem galowe szpektakli coaże kiszki boleli patrzedź—wszeskie aktory chodzo tem strote bo mowio że zblamanżowane zostały i zrobiły sobi przesłowi: „co weszet jag dobrzanskie na chocołach"—bo to oni go tag wychocłowali swojemi skokami tatarskiemi — że asz stare chodzi tera hore z tego miszmaszu.—Jag Wojko wezmi tejatr to dla mni karejera bo zostane premadonom. Miałam tu spiewadź Trawijate z tem nowem tenorym co go sprowadzili na miejscy Pasławskiego alem kontentam com nie spiewała bo ten tynor wszesko ze sobom przewioz z Warszawe telko głos zapomniał a możу go po drodzy zgobił—tak ci doł co ten stare Epsztain brode ze złoscie w łoże aże weskubał i astme dostał od sekania.—Ta Genia wisz jedzi sobi nach Wien destelować głos bo mesli co Wojko jom wezmi na dramatyczno operzeske—niedoczekanie ale jej ta żebem mu wonse poobrewała — a ta Jolcia wisz, co to łekała slenke że bedzie paniom reżeserowom jak sie dowiedziała że Dobrzańskie pójdzie w kafki to zara pościła w trombe tego co wisz.—Wszeskie ci tu żałujo tego Fisiera boci nie ma kto gradź Probował ci Sahoroskie i grał po niem tego Worma i w Nyroni błazna ale si zbłaźnił, gdzie jemo ci tu gradź po Gociu cogo tag pamientajo co jeszczy wszeskie role po nim ciepłe so. Zamojskie ze staro Maciejowo gospodarzy co mu jo Fisier zostawił za mieszkanie. Podwyszeńskie bardzo grzeczne dla starego a bardzo nisko sie kłania Wojkowi bo miśli, że go zrobie rezeserem i bedzie mog bradź co dzień forszos—ale oni dorne wszeskie so—bo ani si domeslają kogo sobi josz Wojko jag powiada na reżesera zaharendował. Ładnoskie chodzi ponure i zameslone jag by mowił „bydź abo nie bydź"!

No bondź zdrowa puzni ci co nowszygo napiszy Tfoja cie kochajonca

Mina.

postriptu Wisz co, ta Wisenka tag ci tera po Warszawi schardziała co znikiem niegada nawed z derektorem—ale, ale, mowione o Warszawi prosze ci doneś mi jag wasze tam weszli na tych występkach warszawskich—bo tu ci u nas hece opowiadajo—o jakichś wienczach o jakichś wszpułkach wszpułek derektorskich, o mamuszy i innych heczach waszego tejatru, z których Bublika bardzi się śmieje niż na szpektaklach—a ty nic nie piszysz tera a ja ciemna jag tabakie w rogu.

No a tera weś i czytaj sobi i śpiwaj te koplety z Fatenice a muzykie znaszczaczena śię od fasol tra rara a potem josz wisz:

Wciąż giaury psy wołają, że reform już czas,
Że Turcja już kona, chcą rozbierać nas,
Aj w Orjencie dziś trudno się zorjentować,
Za wiele doktorów chcą nas kurować.
Lecz nim zreformują nam nasz stary wschód
bis { Wy sobie radźcie i zaprowadźcie
Tam porządek wprzód!

Czy rządy gdzie łatwiejsze jak w Turcji są
I władca nasz z paszami spokojnie śpią.
Nasz sułtan nie jeździ w powozach blaszanych,
Na piersiach nie ma koszulek drucianych,
Lecz ten co knutami obdarza swój lud.
bis { Za ludów mękę weźmie w podziękę
Od swych ludów knut!

Nasz sułtan na kolei spokojnie śpi,
Prochu się nie lęka, z dynamitu drwi,
Ten, co filantropa przywdział na się maskę,
Co szubienicę uważa za łaskę,
Aż czterech zamachów już doczekał się!
bis { Ej! przyjdzie kréska i na Matyska,
Ale będzie źle!

Jest niedźwiedź na północy, dziki to zwierz,
Regułą u niego, co cudze to bierz,
On prawa narodów wciąż depce niegodnie,
A ludy się patrzą na to swobodnie,
Zamiastby wytępić ten północny wrzód.
bis { Więc ludy radźcie i zaprowadźcie
Tam porządek wprzód.

Z kroniki miejscowej.

Europejski feljetonista, Benjamin de Lolo, jak się dowiadujemy z krakowskiego „Czasu", przerzuca swój talent pisarski na pole sztuki. Zamienia pióro na pendzel, ażeby cudnemi, własnéj kompozycji freskami uświetnić kiedyś komnaty królewskiego zamku. O ile widzimy ze szkiców, to dwa jedynie obrazy będą nadzwyczaj zajmujące. W jednym z nich schodząc się poniekąd znakomity malarz ze zdaniem autora „Dziejów igiełońskich", przedstawi dziejową wyższość dzisiejszego patryotyzmu, otworzy bowiem swym pędzlem „żelazne jak powiada) wrzeciądze skarbców i wydobędzie z nich stroje, ale nie tak, jak za Zygmunta Augusta: i hiszpańskie, i włoskie, i węgierskie — lecz stare karabele, pasy lite, kontusze i delje", których nie pozwala „w codziennem profanować użyciu". W obrazie drugim przedstawi na balu lokai, odzia-nych nie w liberję. Przyklaskujemy.

List otwarty nieboszczyka
prof. Walewskiego
do żyjących Galicjanów.

Przezacni Głodomoryjczycy!

Kiedy przed 25 laty ogłosiłem światu, że to zadanie myśli Jagielonów, którego Polska nie mogła z powodu wewnętrznego rozkładu dopełnić, Austrja spełni — ergo, że Polacy powinni z zawiązanemi oczami rzucić się w ramiona Austrji, i że najpatrjotyczniejszym czynem każdego Polaka jest być dobrym austrjakiem — obrzucono mnie wtedy błotem — plwano na mnie nienawiścią, nazywano zdrajcą, szwarcgelberem i t. d. Dziś, kiedy ziarno rzucone przezemnie tak świetne wydaje owoce — domagam się od was, czcigodni Głodomoryjczycy rehabilitacji i pomnika na jednym z główniejszych placów. Nagroda ta słusznie mi się należy.

Co zaś do nagrody za to, com znowu głosił przed końcem żywota — o takową upomnę się znowu po 25 latach, kiedy ziarno rzucone przezemnie dojrzeje w obfity owoc.

Mit hochachtung

A. W.

OGŁOSZENIE.

Na drodze z Wenecji do Passagno zginęła ortografia i gramatyka polska hr. Krzysztofa Mieroszewskiego. Łaskawy znalazca raczy takowe oddać do redakcji „Czasu", gdzie stósowną odbierze nagrodę.

Po powrocie z Krakowa.

— Magda—tera musis znać reszpekt przede mną, bo ja takze Jaśnie oświecony.

— Idze baju—nie baj.

— Zeby mie siarcyste tak prowda. Byłem ci tak jaśnie oświecony na krakowskim rynku, ze som cysarz az ocy mruzył na te światłość.

Sprostowanie.

Prostujemy mylnie przez niektóre dzienniki podaną wiadomość, jakoby Najjaśniejszy Pan był niezadowolony z manewrów tegorocznych, gdyż wiemy z poufnego źródła, że N. P. w rozmowie z jednym jenerałem miał się wyrazić, że jest bardzo zadowolony z manewrów Straży ogniowéj krakowskiéj.

WODY LEKARSKIE

Fabryka parowa wód gazowych

KAROLA RZĄCY w KRAKOWIE

wyrabia wodę **Selterską, Gorzką, z Pyrofosforanem żelazowym, Litową, Jodową, Limoniadę magnezyową.** Flaszki tych wód opatrzone są mojemi etykietami i kabslami z herbem miasta Krakowa. Zamówienia uskutecznia bezwłocznie.

Do Pana K. Rzący

właściciela fabryki wód gazowych w Krakowie.

Towarzystwo lekarskie Krakowskie, na podstawie komisyi stałéj, zawiązanéj dla popierania przemysłu Krajowego w zastósowaniu do celów leczniczych, po zbadaniu nadesłanych przez Pana wód gazowych, oraz przekonaniu się o ich skuteczności, tak w Klinice lekarskiéj Profes. **Dra Korczyńskiego**, jak i *w Szpitalu św. Łazarza w oddziale docenta* **Dra Pareńskiego**; uznało takowe jako zasługujące na polecenie, gdyż skład ich podany przez *komisyą balneologiczną Tow. lek. Krakowskiego* odpowiada najzupełniej zasadom naukowym i prawidłom farmakotechnicznym a zarazem wody te nawet po dłuższem przechowaniu nie zmieniają swych własności fizycznych, a zatem nie tracą nic na skuteczności.

W szczególności zaś:

Woda selterska sztuczna: odznacza się smakiem przyjemnym, co do skuteczności nie ustępuje bynajmniej wodzie naturalnéj, co do ceny zaś jest od niej o wiele tańszą.

Woda gorzka gazowa: ma tę zaletę przed wodami gorzkiemi rodzimemi, *że w smaku jest znacznie przyjemniejszą*, a równie skuteczną.

Woda z pyrofosforanem żelaza: zawierając nawet *znaczną ilość środka czynnego*, przyswaja się łatwo i dobrze znoszoną bywa nawet przez chorych z wrażliwym przewodem pokarmowym.

Woda litowa: zawiera węglan litowy w ilości daleko znaczniejszej *niżli jakakolwiek woda mineralna rodzima*, nie ustępuje zaś w niczem wodzie litowej z zagranicy sprowadzanej.

Woda jodowa wreszcie ilością jodu jaką zawiera (2 : 1000) *przewyższa wszelkie wody rodzime jod zawierające i zastępuje na zalecenie*, gdyż w tej postaci jodek potazu rychlej bywa wessany i mniej drażni przewód pokarmowy, niżli w roztworze, w jakim zwykle bywa podawany.

Kraków 21 Maja 1880.

Przewodniczący Komisyi — Prezes Tow. lek. Krakowskiego.

Dr. ŚCIBOROWSKI. Dr. WARSCHAUER

Składy w Krakowie w aptekach Wgo W. Redyka Mały Rynek, Wgo Wiśniewskiego ulica Floryańska i w handlu Wgo Janigi, Główny Rynek.

A. BASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografii krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zamówienia odwrotną pocztą.

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

ochronne preparata prawdziwe i francuskie najlepszy wyrób tuzin po 1, 2, 3, 4 do 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

oraz wszelkie rodzaje podkładek gumowych, okryć od deszczu, sikawek, poduszek powietrznych, gorsów damskich i innych do tego zakresu należących przedmiotów rozsyła pod dyskrecją za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex Mosé Wien. I. Köllnerhofgasse, Nr. 4

francuzkie (gąbki) tuzin po **2** i **3** złr.

Dr. TUSZYŃSKI leczy specyalnie:

Dyfteryę w gardle, syfilis, febry, choroby żołądka i jelit, żołzy, hemorojdy. — Mieszka na ***Stradomiu*** l. 21. Godziny ordynacyjne od 9 do 10 rano i od 1 do 2 po południu. Meldunki urzędowe załatwiane bywają po godz. 2iej z południa.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną. Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry i trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie** światowéj **w Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.**

Stanisław Kozłowski.

ALBERT EKER

ma zaszczyt zawiadomić interesowane osoby, że z dniem 1 Października b. r. rozpoczął naukę tańców i gimnastyki salonowej.

Mieszka w Głównym Rynku linia A-B Nr. 43.

Do o[illegible] !!!

musi być wyprzedanym olbrzymi skład towarów masy konkursowéj za jakąbądź cenę. W tym celu ofiarujemy następny magazyn towarów za połowę ceny szacunkowéj czyli za czwartą część ceny kupna.

Wartość szacunkowa wynosi 11 złr. 50 ct. w. a.

Teraz tylko 5 złr. 75 ct. w. a.

1 bardzo piękne album na 50 fotografji, 1 elegancki bronzowy zegar wahadłowy, 6 noży stołowych masyw, 6 widelców masyw, 6 najlepszych łyżek stołowych Bessemera, 6 najlepszych łyżeczek Bessemera, 6 prawdziwych batystowych chustek do nosa, obrąbianych z kolorowym brzegiem, 1 prawdziwa japońska parasolka, 2 bronzowe lichtarze w kształcie figur, 1 lornetka z kości słoniowéj en miniature, 6 par letnich skarpetek lub pończoch z fińskiego jedwabiu, jeden modny męzki lub damski kapelusz słomkowy elegancko ubrany, 1 para męskich lub damskich rękawiczek eleg.

!!! Darmo !!!

jako dodatek piękny garnitur do czesania i toalety, złożony z 2 grzebieni, 1 wybornego prawdziwego mydła ziołowego dra Dupont, 1 szczotki do odzieży, 1 szczotki do włosów, 1 szczotki do zębów, 1 szczotki do paznogci, 1 szczotki do glansu, 1 szcz. do błota i szwarcu.

Cały ten magazyn towarów, oszacowany na 11 złr. 50 ct. sprzedajemy lub rozsyłamy za gotówkę lub za zaliczką 5 złr. 75 ct. **Tylko do końca roku bieżącego.**

Kto zatem chce mieć ten magazyn, niech się zgłosi

Anton Rix, Wien, II. Praterstrasse, 16.

Można także pocztą przesyłać, ale skrzynka kosztuje 55 ct.

EPILEPSIE (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista ***Dr. Killisch*** in Dresden (Neustadt) Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono

---

Józef Łusakowski udziela z korzyścią nauki języków: ***angielskiego, francuskiego*** i ***niemieckiego***. Bliższe szczegóły ustnie lub piśmiennie. — ***Główny Rynek*** Nr 57 drugie piętro dom Epsteinów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego.